Dziś całostronicowy dodatek sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1,95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Wtorek 29 grudnia 1936 r. Nr. 363

Orędzie Ojca Świętego do narodów

Wzywa rządy i społeczeństwa do utrzymania pokoju na świecie

RZYM, (PAT). W wigilię Bożego Narodzenia papież Pius XI-ty wygłosił przed mikrofonem radia watykańskie go orędzie, skierowane do świętego kolegium, episkopatu, prałatów rzymskich, kleru i zarazem całego świata katolickiego.

Nawiązując do świąt Bożego Narodzenia, papież wyraził swą szczególną radość z powodu możności wymienienia jak najserdeczniejszych życzeń świątecznych z wiernymi całego świata. Ze swej strony Ojciec Święty życzy wszystkim łask duchowych oraz udziela błogosławieństwa, które jest największym darem Bożym. Życzenia swe składa papież w rocznicę wielkich dni, które w dziejach ludzkości były godziną wielkich łask i wszelkiego błogosławieństwa. Godzina ta oczekiwana była przez wszystkich i przygotowana przez dobroć Boską w jej niewyczerpanym miłosierdziu.

Zło panoszy się

— Niestety — ciągnął dalej papież — z woli Boga, przynoszącego pokój ludziom dobrej woli, powstaje przewrotna myśl wrogów Dzieciątka, którzy zechciało stać się człowiekiem i zamieszkać wśród ludzi.

Papież oświadczył dalej, że w rocznicę tych wielkich świętych dni musi niestety po łączyć swe uczucia radości z uczuciem gorącego smutku, wywołanego złem, które tak szeroko rozpostarło się nad ludzkością, społecznością cywilizowaną i kościołem. Zło to wskazuje wszystkim na groźne i poważne niebezpieczeństwo nakazując jednocześnie aktywną czujność i zjednoczenie lu dzi dobrej woli w obliczu wy siłów propagandowych, skierowanych przeciw najświętszym wartościom społeczeństwa, rodziny i jednostki.

Do tegorocznych świąt Bożego Narodzenia miesza się szczególnie bolesna nuta wypadków hiszpańskich. Patrząc na wojnę domową w Hiszpanii, nadal siejącą spustoszenia i rozpowszechniającą dzie ło nienawiści, odnosi się wrażenie, że propaganda, o której była mowa, chciała dokonać najwyższego eksperymentu, wprawiając w ruch na terenie Hiszpanii swe wywrotowe siły, rozprzestrzeniające się również i po całym świecie. Jest to ostrzeżenie największe z tych, jakie kiedykolwiek zostały rzucone. Ostrzeżenie dla świata, dla Europy, dla cywilizacji chrześcijańskiej. Są to fakty i zapowiedzi przerażające, obrazujące to, co stało by się z całym światem, gdyby natychmiast nie zastosowano środków ochronnych.

Fałszywe idee

— Wśród tych — kontynuował papież—którzy twierdzą, że są obrońcami porządku, przeciw siłom wywrotowym, zwalczającym cywilizację, oraz obrońcami przed ateizmem komunistycznym i którzy nawet przypisują sobie prymat w tej dziedzinie, widzimy niestety dużą ilość ludzi, którzy w doborze środków i określenia swych nieprzyjaciół kierują się ideami fałszywymi i zgubnymi. Albowiem ten, kto stara się zgasić w sercach ludzkich, a zwłaszcza młodzieży, wiarę w Chrystusa i naukę Boską, kto ośmiela się przedstawiać kościół Chrystusowy jako jawnego wroga do brobytu i postępu narodu, ten nie tylko nie przyczynia się do pomyślności własnego kraju i ludzkości, lecz niszczy największe i najskuteczniejsze środki obronne przeciw złu oraz współpracuje nieświadomie z tymi, którzy pragną jego zguby.

Doniosłość akcji katolickiej

Papież podkreślił następnie doniosłość akcji katolickiej, jako środka walki z prądami wywrotowymi oraz wezwał wszystkich, by akcję tę popierali i rozwijali.

Wspominawszy z kolei o stanie swego zdrowia, papież stwierdził, że Opatrzność pozwoliła mu znaleźć pocieszenie w modłach, które na Jego intencję zanoszone są na wszystkich terenach Kościoła katolickiego. Cierpienia papieża są jednak drobną rzeczą w porównaniu z cierpieniami, jakie znosi wielka część świata oraz w porównaniu z cierpieniami, jakie znosił Chrystus. Papież prosi, aby Chrystus przyjął cierpienia Jego jako ofiarę na chwałę Boską, chwała ta bowiem jest dziś zwalczana w sposób satanistyczny, zwalczana bardziej niż kiedykolwiek.

Papież prosi również, by Chrystus przyjął ofiarę Jego na intencję ciężkich doświadczeń, jakimi dotknięta została tak droga Ojcu Świętemu Hiszpania. Ożywiony tymi uczuciami, papież przesyła wszystkim wiernym orędzie świąteczne: „Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli".

Bilans wydarzeń

Następnie papież, sporządzając bilans wydarzeń ostatniego roku, z zadowoleniem omówił znaczenie wystawy prasy katolickiej, na której reprezentowane były 5 części świata oraz podkreślił doniosłość powstania papieskiej Akademii Nauk. Fakty te sprawiają papieżowi szczególną radość i dają szczególną pociechę. Nawiązując przy tym do 19-to wiekowej rocznicy nawrócenia św. Pawła i 16-to wiekowej rocznicy śmierci św. Sylwestra, papież oświadcza, że życie i dzieła obu tych świętych skłaniają Go do skierowania pod adresem rządów i narodów pilnego i nagłego wezwania o pokój, wezwania do utrzymania pokoju tam, gdzie on istnieje i przywrócenia tam, gdzie stał się tylko przedmiotem tragicznych a niespełnionych dotych czas nadziei.

Do wezwania tego papież dołącza gorącą prośbę do Boga, by pokojowi towarzyszyła powszechna sprawiedliwość zbiorowa i indywidualna, bez której istnienia żaden ład nie jest możliwy.

W zakończeniu Ojciec Święty, zwracając myśli ku Dzieciątku w grocie betleemskiej, oświadczył: Dzieciątko to jest z nami i dziś wikariusz Chrystusowy wznosi ręce, by udzielić wszystkim błogosławieństwa, prosząc Boga o jak największą obfitość łask Jego dla ludzi dobrej woli.

Pamiątki po pani Simpson

Rabunkowa gospodarka szaleńców

NOWY JORK, (PAT). Poszukiwacze pamiątek, w które obfitują Stany Zjednoczone rzucili się ostatnio do miasteczka Blue Ridge Summit w stanie Pennsylwanii, a mianowicie do domku, w którym urodziła się pani Wallis Simpson.

Rozpoczął się istny rabunek „pamiątek". Przerażony właściciel, w obawie że poszukiwacze pamiątek rozdrapią mu jego posiadłość, zmuszony był drzwi zaryglować, okna zabić deskami, a cały dom otoczyć drutem kolczastym.

„Bezstronni obserwatorzy"

załatwią spór turecko-francuski

GENEWA (PAT). W Genewie zebrali się trzej „bezstronni obserwatorzy": Szwajcar, Holender i Duńczyk, którzy na żądanie rządu francuskiego mają udać się do Sandżaku, Alexandretty i Antiochii w oczekiwaniu na załatwienie sporu francusko-tureckiego.

Nawiązali oni kontakt z dwoma członkami sekretarjatu Ligi Narodów, Norwegiem Ankerem i Szwajcarem Mottier, którzy towarzyszyć im będą do Syrii.

Misja ta wyjechała do Sandżaku w niedzielę.

Wysyłka komunistów

na bezludną wyspę

NOWY JORK (PAT). „New York Times" donosi z Gwayaquil, że rząd republiki Equador wysłał na wyspę Floreana jedną z archipelagu Galapagos, wszystkich aresztowanych komunistów.

Komunikat rządowy zaznacza, że na bezludnej tej wyspie komuniści będą mogli uprawiać dowoli sił swe bolszewickie praktyki. Każdy z wygnańców otrzymał zapas żywności na kilka miesięcy.

Dożywotnie więzienie

za morderstwo

KATOWICE. — W dniu 24 bm. na sesji wyjazdowej Sądu Okręgow. w Lublińcu, zapadł wyrok przeciwko sprawcom zamordowania ś. p. Zakrzewskiego.

Sąd skazał oskarżonego Mankę na dożywotnie więzienie, żonę zamordowanego, Zakrzewską na 15 lat więzienia, oskarżonego Kęsa na 10 lat i 6 mies. oraz oskarżonego Wilka na 5 lat więzienia.

Jednego z oskarżonych z powodu braku dowodów winy uniewinniono.

Wspólna akcja Anglii i Francji

przeciw udziałowi niem. ochotników w Hiszpanii

PARYŻ, (PAT). Niektóre dzienniki podały, że wczoraj rządy francuski i angielski po wspólnym porozumieniu wystąpiły wobec innych państw z demarches, domagając się od rządów tych podjęcia w jak najkrótszym czasie kroków, uniemożliwiających wstępowanie obcokrajowców do oddziałów walczących po jednej, bądź po drugiej stronie.

Wiadomość ta, jak podaje Havas, była przedwczesna. W rzeczywistości demarches takie z powodu świąt nie miały miejsca. W kołach zainteresowanych ustalono termin wspólnego wystąpienia na poniedziałek.

Podkreślają tu, że nie może być mowy o tym, aby, w wypadku, gdyby Niemcy wyrazi ły zgodę na wydanie zakazu wyjazdu ochotników niemieckich do Hiszpanii, Rzesza niemiecka miała wzamian otrzymać pewne kompensaty natury gospodarczej.

Te ostatnie będą jej mogły być przyznane jedynie wtedy, jeśli rząd niemiecki przystąpi do ograniczenia swych zbrojeń.

Narzeczony księżniczki Julianny

zaprzysiężony został jako oficer

HAGA, (PAT). W obecności królowej Wilhelminy, księżniczki Juliany i oddziałów wszystkich formacyj armii holenderskiej ks. Bernhard, narzeczony ks. Juliany, następczyni tronu holenderskiego, został zaprzysiężony przez naczelnego wodza sił zbrojnych na lądzie, gen. Roell, jako oficer holenderskich sił zbrojnych na lądzie, morzu i w powietrzu.

Dzieci chłopskie pragną nauki

Budujmy więc jak najwięcej szkół

Bardzo miły i sympatyczny obiaw. Wieś, mimo zubożenia, opodatkowuje się dobrowolnie i samorzutnie przystępuje do budowy szkół. Chłop zrozumiał potrzebę kształcenia swych dzieci. Być może, że od czuł na własnej skórze swoją bezsilność. Ale nietylko względy materialne ma na widoku, czuje wewnętrzną potrzebę zdobycia większych wiadomości, zrozumiał swe ubóstwo, wyni kające z braku jakiegokolwiek wykształcenia. To zrozumienie własnego ubóstwa duchowego dało mu bodźca do kształcenia dzieci. Odczuwa on potrzebę szkoły i to dobrej szkoły. To też niejednokrotnie odmawia sobie kupna niezbędnej kapoty i niesie z trudem zdobyte grosze na budowę szkoły.

„Żeby synowi mojemu było lżej żyć na świecie, niż mnie". Wysupłuje z węzełka ostatni grosz i daje na szkołę. Daje również furmanki i pracę. Z tak niezwykłego wysiłku, poświęcenia i wytrwałości powstają szkoły na wsi. Powstają powoli, ale powstają. Ludzie na wsi są za biedni, by wnieść tyle budynków szkolnych, ile ich potrzeba. Sami nie podołają, nie są w stanie odrobić zaległości, gdyż za duże już powstały.

Zresztą obowiązek stawiania budynków szkolnych nie ciąży tylko na gospodarzach, jest to zagadnienie ogólnopaństwowe i obowiązek ten ciąży na wszystkich obywatelach. Rolnicy zwracają się o pomoc materialną do T. P. B. P. S. P. Dotąd pomoc ta jest niedostateczna. Wiele mamy budynków niewykończonych, gdyż rolnik nie może już z siebie nic wycisnąć. Obowiązkiem jest przyjść z wydatną pomocą Towarzystwu, by budynki wykończyć i stawiać nowe.

Obowiązkiem jest należycie ocenić wysiłki rolników, przeważnie drobnych, pójść im z pomocą materialną, podtrzymywać i rozwijać budzącą się świadomość potrzeby oświaty.

Jesteśmy zdaleka od wsi i nie wszyscy zdajemy sobie na leżycie sprawę ze stanu oświaty na wsi i nie umiemy docenić wysiłku rolników, dających nieraz groszowe, ale jak wielkie dla nich sumy na szkoły.

A co my dajemy? Bardzo często słowa, puste frazesy. Przyznajmy, że to za mało. A więc do czynu! Niech każdy z nas zrobi wysiłek równy wysiłkowi chłopa, wznoszącemu fundamenty budynku. Cel godny nadzwyczajnego wysiłku.

To dla dzieci polskich.

Inicjatywa Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych winna znaleźć należyty oddźwięk w sercach nas wszystkich. Zapiszmy się na członków Towarzystwa, nie skąpmy datków na cele budowy szkół w Tygodniu Szkoły Powszechnej — od 2.X. do 8.X.

(—) *B. Kokoszczyński.*

Wesoły kącik

Pan Antoni narzeka na dobre maniery

Zaprosiła mnie we święta moja bratanica Julcia.

— Stryjek! — powiada. — Będzie u mnie jeden doktór, dwóch jenżenierów, same towarzystwo kształcone i aleganckie. Musi sie stryjek dobrych manierów trzymać, żeby nie pomyśleli, że stryjek cham.

Poszedłem. Goście sie już zebrali. Wszystko štywne, równe, na stół każdy oczami łype, ale nie podchodzi, tylko o polityce gada.

Ckliwo mi sie już w gębie zrobiło, więc podchodze do stołu, żeby sobie kieliszek nalać. Aż tu mnie Julcia w bok szturcha.

— Stryjek! Co za maniery pchać się do żarcia, jakby sie paliło.

— Julciu — powiadam — ja tu nie na politykie przyszedłem, tylko żeby coś zjeść.

Julcia ręce załamuje.

— To stryjek nie wie, że taka jest obyczajność w aligancji, żeby przed każdym żarciem troche o polityce pogadać?...

Trudno. Jak trza coś politycznego przed jedzeniem powiedzieć, to powiem. Podchodze do tego jednego jenżeniera i mówie mu:

— Wiesz pan, nasze wrogi są dranie i psie syny. Pies jem morde lizał.

Powiedziałem i już teraz spokojnie do stołu podchodze, żeby coś przekąsić... Ale Julcia znów mnie trąca.

— Stryjek! Co za pośpiech z żarciem? Niech stryjek patrzy na jenszych gości i manierów sie uczy. To trza robić, co oni!

Trudno, myśle sobie, jak trza, to trza. I patrze...

Zasiedlim do stołu i faktycznie delikatna tota jenteligencja była do piątego kieliszka.

Ale potem!... Chciałem robić, to co oni, ale nie mogłem...

Niech te pańskie maniery cholera weźmie!

Popili sie wszyscy, bo głowy to ma od nauki osłabiałe. Doktór sie uparł, że musi Julci kiełbasą lewatywe zrobić, bo dziewczyna źle wygląda... Jeden jenżynier na szafe wlazł i deskę od prasowania wziął ze sobą, żeby most nad pokojem wybudować... Drugi z okna butelkę ściągnął i już pół odpił, kiedy go Julcia za rękę złapała z wrzaskiem, że przecie to nafta...

Pożygało sie toto państwo.

— Wisz co, Julcia — powiadam, — jak taka jest obyczajność w aligancji, to już wole manierów nie mieć i nafty nie chlać.

Napoleon Sądek.

Od Nowego Roku

zastępczy obowiązek wojskowy

będzie już obowiązywał

W nadchodzący piątek dn. 1 stycznia 1937 rku zyskują moc obowiązującą przepisy dekretu Pana Prezydenta R. P., które znowelizowały ustawę o powszechnym obowiązku wojskowym, wprowadząc t. zw. zastępczy obowiązek wojskowy.

Zwolnieni od służby wojskowej wskutek przeniesiena do rezerwy, jako nadkontygentowi po 23-m roku życia, oraz za liczeni do kategorii „C" i „D" z wyjątkiem osób, które przesłużyły przed tym w wojsku ponad 5 miesięcy, obowiązani będą do bezpłatnego wykonywania pracy dla celów Obrony Państwa.

Uchylający się od tego obowiązku podlegać będą karze aresztu do 2-ch tygodni, bądź też grzywnie do 500 zł., przy czym grzywny wymierzone za wykroczenia przeciwko przepisom o zastępczym obowiązku wojskowym będą przekazywane na Fundusz Obrony Narodowej.

Równocześnie zniesiony zostaje dotąd stosowany dla wyżej wymienionych kategorji osób podatek wojskowy.

Milionowa egzekucja

została wstrzymana

Obrona ziemianina Rudroffa, bohatera głośnych procesów o przestępstwa karno-skarbowe interweniowała ostatnio u władz centralnych w sprawie egzekucji wszczętej w majątku Brody w Małopolsce Wschodniej.

Ze względu na to, że Sąd Najwyższy uchylił wyroki w kilku sprawach Rudroffa i grzywny uległy zmniejszeniu z 14.000.000 na 6.000.000 zł. uzyskano wstrzymanie licytacji dóbr wchodzących w skład majątku Brody do czasu uprawomocnienia się wyroków.

Premie za 12 milionów

pozostają bez właściciela!

Cyfra nieodebranych premii pożyczek państwowych wykazuje ostatnio bardzo znaczny wzrost. Szczególnie pokaźną jest suma nieodebranych premii 3% Pożyczki Dolarowej, gdyż po odbiór wygranych nie zgłaszają się w wielu wypadkach, nie tylko zdobywcy drobnych premji 100 i 500 dolarowych, lecz także pierwszych wygranych.

Ogółem cyfra wylosowanych, a nie podjętych wygranych dolarowych przekroczyła już 12.000.000 zł. Znajdują się wśród nich 2 premje po 40.000 dolarów i jedna w wysokości 12.000 dolarów.

Polowanie na znaczki

z podobizną b. króla Anglii

W ostatnich dniach do Enzesfeld przybyła znaczna ilość zapalonych filatelistów. Polują oni na znaczki z podobizną byłego króla Edwarda VIII, które wkrótce chyba wyjdą z obiegu. Filateliści czynią wszystko co możliwe, aby zdobyć koperty z tymi znaczkami. Gdy o tym dowiedział się zarząd zamku w Enzesfeld, polecił służbie niszczyć koperty zaraz po otwarciu listów.

W urzędzie pocztowym w Enzesfeld panuje jeszcze tak wielkie ożywienie, że garstka pracujących tam urzędników nie może podołać nawałowi pracy i w tych dniach sprowadzono z Wiednia cały sztab nowych urzędników. W ostatnich dniach między zamkiem a zagranicą prowadzono rozmowy telefoniczne, z których każda kosztowała ponad tysiąc złotych.

Prokuratura zrzekła się kasacji

w sprawie o zajścia w Przytyku

Jak się dowiadujemy, wydział karny Sądu Apelacyjnego w Lublinie opracowuje obszerne motywy wyroku II-ej instalacji w głośnym procesie o zajścia przytyckie, w którym skazano 16 osób za udział w zbiegowisku występnym. Motywy wyroku podwyższającego wymiar kary większości skazanym doręczone będą stronom w połowie m. stycznia.

Urząd prokuratorski nie skorzysta z prawa kasacji, wychodząc z założenia, iż Sąd Apelacyjny uwzględnił wnioski oskarżyciela publicznego.

Humor

FAIR PLAY

— Mój drogi, jeśli będziemy w przyszłości sprzeczali się o coś, załóżmy się: gdy ja wygram, kupię sobie sama kolię brylantową, gdy ty wygrasz — wybierzesz sam kolie u jubilera.

Tłumaczenie snów

Młoda limba. Mężczyzna w mundurze myśli o Pani. Czeka Panią zmiana w rodzinie. Łzy bez powodu. Szczęśliwa cyfra: 6.

Zakochana X — 125. Będzie miłe romantyczne przeżycie. Strapienie minie. Czeka Panią rozmowa o podróży. Odwiedziny członka rodziny.

„Fatalistyczka ina S. 6". Winna Pani (jeśli jest wybór), wyjść za obecnego ukochanego. I loterii sen Pani nie mówi.

P. „Altman". Jest Pan nieco wyczerpany nerwowo. Dozna Pan silnych wrażeń

„Rozkoszna". Przyjaźń z ukochanym potrwa długo. Będzie zmiana materialna na lepsze.

„Starszy Pan". Ukochana nie jest dla Pana fałszywą.

Na małej wokandzie...

Przez pomyłkę

(A. E.) W interesie spożywczym pana Wacława Kogutka od rana bawił nowy pracownik, pan Onufry Racuch.

Ponieważ przyjęty był na próbę, więc latał tam i z powrotem jak fryga, śledzony bacznym okiem pana Kogutka i jego dziewiętnastoletniej córeczki.

— Coś pan zrobił, panie? — krzyknął w pewnym momencie kupiec. — Po choleręś pan ten kryształ do soli wsypał?

— Do soli? — zdziwił się pan Racuch. — Jakto do soli? A faktycznie, że to sól, nie kryształ! Jak to się człowiek pomylić może. Ale to frajer, zara się ten cukier nazad wygarnie!

To mówiąc, pan Racuch cisnął worek z solą na ladę, ale tak nieostrożnie, że zrzucił na ziemię blaszankę z marynowanymi śledziami.

— Ach, panie! — krzyknęła panna Kogutkówna.

— Tylko przez nerwów, panienko! Śledź nie zając, na ulicę nie ucieknie. Daj — no panna szczotkie! Zmiecie się to świństwo z podłogi, wklei się jakiemu frajerowi i będzie git!

Pan Racuch chwycił szczotkę, zmiótł śledzie, uśmiechnął się zadowolony i splunął — w czapkę pana Kogutka.

Pryncypała aż zatkało z gniewu.

— Panie! — wykrztusił.

— Czego? O, choroba, w czapkie naplułem! A to roztrzepany jestem! Myślałem, że toto spluwaczka. Ale strzymaj się pan z krzykiem, panie szefie, bo akuratnie klejentka włazi.

— Proszę szklankę śmietany!

— Już się robi. Służę paniusi. Oto śmietana, a to reszta dla pani.

— Ach!!

— Czego się pani szanowna rozdziera?

— Wariat! Jak pragnę zdrowia! Moje dwa złote do śmietany wrzucił.

— O choroba, myślałem, że to kasa!

Zrozumiałe, że pan Racuch wyleciał z posady. Zaś „wylot" ten odbył się w okolicznościach, które zaprowadziły jego pryncypała przed Sąd Grodzki, jako oskarżonego o pobicie.

— Panie sędzio najdroższy! — tłumaczył się kupiec na rozprawie. — Że mi w czapkę bez pomyłkę napluł, tobym mu darował. Że pieprz wsypał do kaszy, a śmietanę do kiszonych ogórków wlał, teżbym mu darował. Ale że się w komórce do mnie, zamiast do mojej córki przystawiał i mnie, starszego człowieka, w tylne część uszczypnął, tego już mu nie mogłem darować, proszę sądu wysokiego!

×

Sąd skazał pana Koguta na 30 złotych grzywny.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30 Kolęda. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 „Parę informacyj". 7.30 Muzyka (płyty). 8.00—11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Koncert. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „W rodzinie i w gromadzie" — pogadanka 13.00—15.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Gitta Alpar i orkiestra Edith Lorand. 15.55 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci 16.15 „Gwara w literaturze polskiej" — odczyt. 16.30 Koncert. 17.00 „Co Polska wniosła do kultury": „W laboratorium prof. Węgla" — reportaż. 17.15 Koncert solistów. 17.50 „Historia zegara" — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 „Orbis mówi". 18.23 Koncert reklamowy. 18.45 Program na jutro. 18.50 „Jakim warunkom muszą odpowiadać nasze balkony?" — pogadanka. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 Muzyka lekka (z Krakowa). 20.25 Pieśni. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Idąc za kolędą" — wieczór literacki. 21.30 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 22.00 Koncert symfoniczny. 23.00 Muzyka taneczna.

Zbrojenia Niemiec

wywołały niepokój w Szwajcarii

PARYŻ, (PAT). Od dłuższego czasu prasa francuska podaje alarmujące wiadomości na temat zbrojeń niemieckich w trójkącie, jaki tworzy granica francusko-niemiecka-szwajcarska w pobliżu Bazylei.

Nadzwyczajny korespondent „Intransigeant" Boursie podaje szereg sensacyjnych i nowych informacyj, donosząc, iż w istocie rzeczy od pewnego czasu społeczeństwo szwajcarskie i koła polityczne Szwajcarii żyją ciągle pod groźbą zbrojeń niemieckich.

Szwajcarzy czynią gorączkowe przygotowania celem zabezpieczenia swego stanu obrony narodowej.

W tych dniach zostały utworzone specjalne oddziały graniczne, rekrutowane z ochotników rezerwistów i techników bezrobotnych, ulokowane mniej więcej w promieniu 20 klm. od Zurychu w kierunku Szafuzy.

Poza tym, jak stwierdza korespondent, począwszy od 21 grudnia, oddziały szwajcarskie, ulokowane wzdłuż granicy niemieckiej, przystąpiły do gorączkowych prac fortyfikacyjnych.

Wszystkie siły szwajcarskie na tym odcinku zajęte są kopaniem okopów i przeprowadzaniem umocnień. Naturalnie prace te otoczone są ścisłą dyskrecją.

Korespondent zaznacza, iż według informacyj, jakie posiada Szwajcaria, mimo że oddziały Reichswehry stacjonowane są w Czarnym Lesie, to jest mniej więcej ok. 40 km. od granicy szwajcarskiej, jednakże całe pogranicze niemieckie jest obsadzone doborowymi oddziałami szturmowymi, będącymi od pewnego czasu w stanie pogotowia bojowego.

Pożyczka dla Polski

tematem dnia we Francji

PARYŻ, (PAT). Agencja Havasa ogłosiła następujący komunikat: Komisja spraw zagranicznych Izby Deputowanych pod przewodnictwem swego prezesa dep. Mistlera wysłuchała bardzo obszerne go expose ministra spraw zagranicznych Delbosa na temat projektu ustawy, upoważniającej ministra finansów do udzielenia gwarancji państwa pożyczkom dla rządu polskiego i polsko-francuskiego towarzystwa kolejowego.

Min. Delbos udzielał następnie odpowiedzi na szereg pytań co do stosunków polsko-francuskich i organizacji pokoju w Europie.

Następnie komisja zatwierdziła p. Bibie w charakterze sprawozdawcy komisji w tej sprawie na plenum Izby, jak również upoważniła go do za jęcia w imieniu komisji przychylnego stanowiska wobec projektu ustawy.

Prawdopodobnym jest, że na wtorkowym posiedzeniu Izby Deputowanych projekt ustawy o pożyczce polskiej przyjęty zostanie bez sprzeciwu, ponieważ przedstawiciel frakcji komunistycznej na posiedzeniu komisji nie podniósł żadnych zastrzeżeń.

PARYŻ, (PAT). Cała prasa francuska zamieściła w numerach świątecznych sprawozdanie z posiedzenia komisji finansowej izby deputowanych, na którym omawiana była sprawa pożyczki dla Polski. „Le Capital" podaje, iż projekt ustawy w sprawie pożyczki dla Polski wejdzie pod obrady izby we wtorek, a przyjęcie go przez parlament nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Straszna śmierć 26 pasażerów

podczas wybuchu kotła na statku

RZYM, (PAT). Dn. 23 grudnia na parowcu włoskim „Cesare Battisti" w porcie Massaua w Afryce Wschodniej nastąpił wybuch kotła, co spowodowało rozerwanie pokładu. Siłą wybuchu zabitych zostało 26 ludzi a rannych około 100.

Ofiarami wybuchu padli przeważnie robotnicy udający się na roboty do Afryki Wschodniej. Stan 20 rannych jest bardzo ciężki. Lżej rannych przewieziono do szpitali w Asmarze. Uszkodzony parowiec przycholowano do brzegu.

Pasażerowie, którzy jechali do Dżibutti, przewiezieni zostali na parowiec „Tripolitania".

Arabowie nie chcą zeznawać

przed członkami komisji ankietowej

JEROZOLIMA, (PAT). Władze czynią wszelkie starania, by nakłonić Arabów do zeznawania wobec komisji ankietowej.

Gdy zawiodły nadzieje na wyzyskanie rozdźwięków istniejących pomiędzy czołowymi działaczami, zaczęto obecnie stosować pewien nacisk na ludzi mniej wpływowych i możnych, a uzależnionych od rządu czy to jako przedsiębiorcy, czy przez pobrane subwencje lub zaległe podatki, czy wreszcie w jakikolwiek inny sposób.

Naczelna rada narodowa zamierza dopiero po wyjeździe komisji opublikować szczegółowy memoriał w sprawie Palestyny i ustosunkowania się do niej świata arabskiego.

Na froncie hiszpańskim

MADRYT, (PAT). Rada obrony Madrytu komunikuje Na froncie madryckim nie zanotowano żadnych operacyj. Wojska rządowe po posunięciu się na odcinku na zachód od Boadilla i Delmonte umacniają i fortyfikują swe pozycje. Artyleria i lotnictwo powstańcze bombardowały centrum stolicy. Gmach centrali telefonicznej został uszkodzony wielu pociskami.

Bomby lotnicze spadły na ulice Alcala i Sewilla. Liczba ofiar wśród ludności cywilnej jest znaczna.

W pobliżu dworca Talavera de la Reina oddział 12 milicjantów wysadził w powietrze pociąg złożony z 23 wagonów, załadowanych sprzętem wojennym.

Na froncie aragońskim powstańcy usiłowali atakować na odcinku Barbastro, lecz atak ich został z łatwością odparty.

Nowy nuncjusz w Warszawie

RZYM (PAT). Papież mianował nuncjuszem w Warszawie msgr. Cortesi, dotychczasowego nuncjusza w Buenos Aires.

Groźny pożar w fabryce

straty wynoszą 50.000 zł.

ŁÓDŹ. — W dniu 23 b. m. w fabryce parowozów „Napęd" przy ul. Napiórkowskiego 12 wybuchł groźny pożar, który strawił cały oddział przygotowawczy i magazyny z nagromadzonym surowcem konopnym i bawełnianym.

W akcji ratunkowej wzięło udział 5 oddziałów straży pożarnej, które po trzech godzinach zdołały pożar zlokalizować.

Według prowizorycznych obliczeń pożar wyrządził strat na przeszło 50.000 zł. Ogień przypuszczalnie wybuchł wskutek samozapalenia się przędzy.

Burza na morzu polskim

PUCK, (PAT). W dzień wigilijny i częściowo przez pierwsze święto trwała na morzu polskim huraganowa burza. Wicher dął z północno-zachodniej strony. Siła wiatru dochodziła do 10 m. na sekundę.

Na wybrzeżu na szczęście większych zniszczeń nie zanotowano. W głębi Kaszub huraganowa burza połamała wiele drzew, uszkodziła dachy domów, poprzewracała płoty i pozrywała anteny. Nawałnica miała charakter przejściowy, gdyż po wichurze nastąpiło rozpogodzenie

„Przemycał" ochotników

do armii rządowej

BAZYLEA. (PAT). Prokuratura szwajcarska wydała rozkaz aresztowania pewnego szofera z Le Locle nazwiskiem Fruttiger, który systematycznie przeprowadzał przez granicę szwajcarską młodych ludzi, udających się do hiszpańskiej armii czerwonej.

Jak obliczają, Fruttiger zdołał już przeprowadzić około 100 ludzi.

KAIR, (PAT). Wskutek wybuchu w młynie w Embabeh zabitych zostało 5 robotników a 5 innych odniosło ciężkie rany.

Pomysłowa chłopka bezczelną oszustką

Grasowała po całym kraju, wyłudzając datki pieniężne

Od pewnego czasu na terenie województw Lubelskiego, Łódzkiego, Warszawskiego i innych, grasowała młoda i urodziwa kobieta w stroju łowickim, która zgłaszała się na plebanie do księży proboszczów, usiłując wyłudzić pieniądze pod różnymi pretekstami.

Spotkawszy się z odmową, bezczelna „wieśniaczka" podnosiła krzyk, robiła awanturę, domagając się zapłaty za rzekome świadczenia.

Wobec niezwykłej bezczelności awanturniczki i stale powtarzających się wypadków jej afer, władze kościelne rozesłały listy ostrzegawcze do wszystkich diecezyj, nakazując zatrzymanie i oddanie w ręce policji zuchwałej kobiety.

W dniu wczorajszym do klasztoru OO Kapucynów przy ulicy Miodowej w Warszawie, zgłosiła się młoda łowiczanka, domagając się od jednego z księży pieniędzy.

Przypuszczając, że awanturująca się kobieta jest chora umysłowo, księża zawiadomili policję i pogotowie.

Na widok policji, przybyła usiłowała zbiec. Zatrzymano ją jednak i przeprowadzono do komisariatu, gdzie okazało się, że jest nią od roku poszukiwana „łowiczanka" 35-io letnia Franciszka Komorowska, pochodząca z pod Janowa Lubelskiego, ostatnio nigdzie niemeldowana.

Komorowską, decyzją sędziego śledczego, osadzono w areszcie.

W czasie sprawdzania „przeszłości" zatrzymanej okazało się, że jest ona poszukiwana za różnego rodzaju sprawki przez Sądy i policję prawie na terenie całego kraju.

Rabunek na szosie

BERLIN, (PAT). Nieznani dotychczas trzej bandyci zatarasowali w środę drzewem jedną z szos wypadowych z Berlina. Zatrzymano w ten sposób samochód osobowy i dwa samochody ciężarowe.

Osoby, jadące samochodami zmuszono do opuszczenia wozów, po czym obrabowano.

Strajk trwa

LILLE (PAT). — Strajk w przemyśle metalurgicznym trwa w dalszym ciągu w spokoju. W okresie świąt rokowania stoją na martwym punkcie.

Jak sądzą, porozumienie nie będzie osiągnięte w roku bieżącym.

Konto PKO Nr. 70.200
Pomoc Zimowa.
Ofiary w naturze w miejscowym Komitecie.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



STRESZCZENIE

Młody bojowiec Tadeusz Orliński, zwany Sokołem, z rozkazu wydziału bojowego zastrzelił w Otwocku komisarza żandarmerii. Uciekając przed pościgiem, wpadł do willi pułkownika żandarmerii, Iwanowa. Tu ukryła bojowca Tatiana, córka pułkownika. Matka Tatiany była Polką i zmarła przed dwoma laty. Tatiana zakochała się w bojowcu i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster Kazimierczak zwabił do siebie Jadwigę i usiłował ją zniewolić. Dziewczyna jednak stawiła mu opór, uciekła, lecz w czasie szamotania się z nim wypadła jej odezwa, którą otrzymała od Sokoła. Kazimierczak, chcąc się zemścić na dziewczynie, udał się do ochrany i Jadwiga Izdebska została aresztowana.

Podczas jednej z rozmów Tadeusz wyznał Tani, że przygotowujc zamach na pułkownika Iwanowa. Tania po dłuższej walce wewnętrznej nie mogła się jednak oprzeć temu, aby nie zawiadomić ojca. Wysłała więc anonimowy list do pułkownika, donosząc o zamachu, jaki rewolucjoniści szykują na niego. W chwili gdy pułkownik otrzymał list, aresztowano w pobliżu willi w Otwocku jakiegoś bojowca z rewolwerem. Był nim Tadeusz.

Po aresztowaniu Tadeusza, postanowiła Tania pod wpływem wyrzutów sumienia dokonać sama własnoręcznie zamachu. Pewnego dżdżystego dnia wsiadła do dorożki i kazała się zawieźć do ratusza.

Tania przybyła do gabinetu swego ojca, by dokonać na nim zamachu, ale pułkownik odebrał jej rewolwer i zmusił do tego, by udała się z nim do Otwocka. Po drodze, gdy jechała powozem zauważył ją doktór Dłuski.

Tymczasem Tadeusz, który dnia tego zbiegł z gmachu sądu, przybył do mieszkania starej handlarki kośćmi, Piaseckiej; matki swego towarzysza, którego stracono rok temu w Cytadeli.

Tu postanowił ukryć się w ciągu pierwszych kilku dni. Staruszkę, która mieszkała sama, wysłał z listem do Tani, na stare mieszkanie, a sam położył się odpocząć, gdy nagle usłyszał krzyki policjantów i „wołyńców", którzy szukając zbiega, szli od domu do domu. Nie posiadając broni, ukrył się pod łóżkiem. W tej samej chwili rozległo się głośne pukanie do drzwi.

Raz po raz rozlegało się głośne pukanie do drzwi, potem zagrzmiał basowy głos:

— Hej tam, raztwori!

— Kto tu mieszka? — zapytał inny głos.

— Handlarka kośćmi — odrzekł jakiś głos, widać stróż domu.

— Otwórz, do cholery jasnej! — grzmiał głos, po czym rozległo się uderzenie nogą we drzwi.

— Tej handlarki nie ma za dnia nigdy w domu — wyjaśniał stróż — a jak wychodzi, to zamyka za sobą drzwi na klucz...

— A kto z nią mieszka?

— Nikt, sama jedna, wdowa jakaś, czy co...

— No, to pójdziemy dalej — odparł basowy głos. — Poszukamy w innych pokojach!

Tadeusz leżał wciąż jeszcze pod łóżkiem, nie ruszając się z miejsca. Bał się tylko jednej rzeczy: by stara Piasecka nie nadeszła nagle. Jeśli wróci i zapuka do drzwi, zauważą od razu sąsiedzi, że ktoś jest w środku, że zapewne kogoś ukryła...

Nigdy nie wiadomo, kto mieszka w sąsiedztwie. Sąsiedzi mogą opowiedzieć o tym policji, żandarmi wrócą i wtedy aresztują go, a nade wszystko stara Piasecka może wiele z tego powodu ucierpieć. Za ukrywanie rewolucjonisty grozi wielka kara, co najmniej pięć lat, a tu wezmą jeszcze pod uwagę, że jest matką straconego rewolucjonisty i że ukrywała tak znanego bojowca.

Tadeusz liczył z niecierpliwością chwile i przysłuchiwał się wszelkim szmerom na korytarzu. Czuł się, jak człowiek, co wisi nad przepaścią, uczepiony sznura, co z ledwością trzyma się skały.

Pod łóżkiem było gorąco i duszno. Nie było czym oddychać. Zdecydował się wyjść spod łóżka, stanął obok drzwi i nadsłuchiwał.

Z podwórza dochodziły go krzyki wołyńców; nagle ucichło się wszystko. Tadeusz słyszał, jak jakaś kobieta przytłumionym głosem pytała na podwórzu:

— Odeszli już, czy nie?

— Niech se połamią ręce i nogi — odparł ochrypły głos.

— Ale poszli już sobie?

— Poszli te katy, te spijaczone łajdusy. Jeden z nich walnął mnie tak kolbą, że jeszcze teraz skręcam się z bólu.

— Kogo tu szukali?

— Czort ich wie, kogo tu mogli szukać. Obstawili wszystkie ulice wokoło Starego Miasta i szukają.

— Zapewne jakiś bandyta uciekł...

— jaki tam bandyta! Moja pani, dzisiaj takie czasy, że bandyci po ulicach sobie swobodnie spacerują.

— To kogo to szukają?...

— No, nie wie pani, jednego z tamtych...

— Co za tamtych?

— No, jak tam ich nazywają... Aż mi to słowo z głowy wyleciało, tacy, co to bomby rzucają, bo chcą cara samego zabić...

Tadeusz niechcący uśmiechnął się. Odetchnął z ulgą, słysząc, że policja i żołnierze już odeszli.

Teraz wyjął z kieszeni klucz i powoli, ostrożnie wsadził go z powrotem do drzwi, aby, gdy tylko Piasecka wróci, mógł odrazu jej otworzyć, by nikt z sąsiadów tego nie zauważył.

Położył się z powrotem na żelaznym łóżku, minęło już kilka godzin od chwili wyjścia pani Piaseckiej, a staruszka nie wracała. Tadeusz zaniepokoił się. Spojrzał na zegarek, wiszący na ścianie: już godzina siódma. Piasecka wyszła po czwartej... Trzy godziny... Może ją aresztowali? Może znaleziono przy niej jego karteczkę, i nie zadługo tu przyjdą...

W tamtą stronę chyba poszła na piechotę, ale z powrotem miała już przy sobie pieniądze, które otrzymała od Tani i mogła jechać. A może nie zastała w ogóle Tani i teraz oczekuje jej powrotu?

Tadeusz nadsłuchiwał nerwowo, kto idzie. Znów minęła godzina. I starej jak nie widać — tak nie widać. Co ma począć?



Trzymał chwilę chleb w ręku, nie mogąc jeść. Ale głód był mocniejszy, aniżeli osłabienie. Powoli zbliżył do ust chleb i zaczął gryźć.

Jeśli ją zatrzymano, na pewno nie miała ze sobą paszportu, a wiedząc, że jest u niej w mieszkaniu, poczciwina nie zecnce podać swego adresu. Zdoła więc jeszcze przed zamknięciem bramy wyjść i pójdzie sobie do innego mieszkania. Ale jak przejdzie o tej porze ulicami, gdy chyba wszędzie pełno szpicli, i dokąd pójdzie?

Nie chce ryzykować i chodzić do mieszkań, które mogły się w międzyczasie zasypać. Nie warto wilkowi łazić prosto w paszczę.

Do tego jest diablo głodny. Od rana nic nie jadł, a z rana wypił tylko trochę czarnej kawy i zjadł kawał suchego chleba. Nerwy jego są naprężone do najwyższego stopnia.

Wreszcie rozległo się na schodach ciężkie stąpanie czyichś kroków.

— Może to nareszcie ona, Piasecka?

Rozległo się lekkie pukanie do drzwi. Chwilę namyślał się co uczynić. Otworzyć drzwi, czy też nie? Może to jednak jakaś obca osoba?

Zapomniał umówić się ze staruszką, ile razy zapuka, by poznać, że to ona. Piasecka, zapewne rozumiejąc, że się boi otworzyć, powiedziała szeptem:

— Otwórz pan, to ja, Piasecka.

Szybko i cicho otworzył drzwi i wpuścił ją do mieszkania.

— Och, Jezus Maria! — usiadła zmęczona, zasapana na krześle, z trudem mogąc złapać oddech.

— Co się stało? — zapytał niespokojnym głosem.

— Panie Tadeuszu, żeby to pan widział, co się dzieje teraz na mieście... Policja, żandarmeria, obławy. Żołnierze walą wszystkich, kogo napotkają, biją kolbami... Mnie jakiś pijany żołnierz tak uderzył kolbą w plecy, że z trudem mogę teraz usiedzieć... Z trudem przedostałam się do mostu, szpicle wszystkich bez wyjątku walili...

— Proszę, niech pani położy się na łóżku — powiedział w odpowiedzi Tadeusz, poczem udając, że o niczym nie wie, zapytał: — A co to, proszę pani, się stało? Czemu to takie obławy?

— Powiadają ludzie, że jakiś aresztant, co miał na stryczku zginąć, uciekł z więzienia... A do tego nie załatwiłam, po co chodziłam... Oto ma pan z powrotem swą karteczkę...

— A czemu to? Nie było jej w domu? — pytał niespokojnie Tadeusz.

— Nie mieszka już tam, jeszcze dwa tygodnie temu się wyprowadziła. Pytałam gospodarza, czy nie wie, dokąd się wyniosła, a on powiada, że nie, że nic nie mówiła, tylko wyprowadziła się nagle...

Tadeusz zamyślił się. Ta wiadomość zaskoczyła go. Co teraz ma począć? Jest bez grosza, bez kontaktu, sam wyjść na ulicę nie może, a tymczasem nie może brać nic u starej Piaseckiej, bo po pierwsze, sama nie ma, a po wtóre, nie wypada siedzieć tej biedaczce na karku.

Ale co to się nagle stało z Tanią? Czemu ta nagła przeprowadzka? Szkoda, że nie wysłał odrazu staruszki do doktora Dłuskiego.

Tam otrzymałaby pieniądze, tam dowiedziałaby się także, gdzie mieszka Tania.

— Czy pani jest bardzo zmęczona? — zapytał nieśmiało Piaseckiej.

— A po co się pan pyta?

— Widzi pani, chciałbym, żeby tak pani poszła na inne miejsce po pieniądze, ale to już chyba nie dzisiaj, bo za późno, a po wtóre jest pani tak zmęczona...

— Poszłabym jeszcze dzisiaj, panie Tadeuszu, poszłabym dla was wszystkich w ogień, ale strach dzisiaj na ulicę wyjrzeć. Wołyńcy upili się, biją nahajkami, kogo tylko po drodze napotkają! O, Boże, kiedy się to już nareszcie skończy? — staruszka westchnęła. — A pan jest chyba głodny, nic pan dzisiaj nie jadł...

— Nie, dziękuję — odparł. — Nie jestem wcale głodny — chociaż czuł, jak kiszki mu grają marsza.

— Co też pan opowiada, tyle czasu jest pan u mnie, nic pan nie jadł...

Stara Piasecka wyjęła ze szafy bochenek razowego chleba, ukroiła połowę i podała Tadeuszowi, mówiąc:

— Proszę, niech pan zje, zaraz przyniosę panu i zagrzeję trochę kaszanki.

Trzymał chwilę chleb w ręku, nie mogąc jeść. Ale głód był mocniejszy, aniżeli osłabienie. Powoli zbliżył do ust chleb i zaczął gryźć.

Tymczasem Piasecka zeszła jeszcze do sklepu i przyniosła kaszanki ze słoniną. Rozpaliła ogień, przygrzała i podała mu na talerzu.

Po zjedzeniu dopiero poczuł Tadeusz osłabienie i senność.

Staruszka posłała na stołkach posłanie, podłożyła pierzynę, poduszki, mówiąc:

— Jestem przyzwyczajona, by spać na małej poduszeczce, a pan przyszedł taki zmęczony...

Tadeusz był rzeczywiście do tego stopnia zmęczony, że nie słyszał już jej słów. Położył się na zasłanych taboretach i usnął.

Nazajutrz z rana, gdy się przebudził, krzątała się już stara wokół kuchni, podała mu szklankę gorącego mleka.

Tadeusz szybko skreślił karteczkę z kilku słowami do doktora Dłuskiego:

„Panie doktorze, pacjent zdrów. Resztę powie oddawczyni tej karteczki. Sokół".

Wytłomaczył starej Piaseckiej dokładnie, dokąd ma pójść i jak załatwić wszystko, kazał jej zabrać kilka rubli i przynieść dla siebie bieliznę.

Staruszka zarzuciła worek na plecy i poszła.

— — — — — — — — — —

W mieszkaniu doktora Dłuskiego odbywało się posiedzenie wydziału bojowego.

Przybyło szereg osób: Bartek, Bolek, Stanisław, jasnowłosa Zosia i jeszcze kilka osób. Rozprawiano w sprawie wyratowania Tadeusza z więzienia.

Dla wszystkich było rzeczą jasną, że grozi mu stryczek.

W czasie zebrania nagle wszedł doktór Dłuski, który właśnie nadszedł z ulicy i oznajmił:

— Towarzysze, mam dla was straszną wiadomość...

Dalszy ciąg jutro.



STRESZCZENIE

Anna Morette wszedłszy za kulisy Opery, odrazu domyśliła się, że nowy służący jest agentem Cze-ki. To groziło jej wielkim niebezpieczeństwem. Udała się więc do swej garderoby, aby zastanowić się nad nowowytworzoną sytuacją.

Z rozmyślań wyrwało ją nagle pukanie do drzwi. Gdy otworzyła je, na progu ujrzała nowego służącego.

85.

Nowa ofiara

W pierwszej chwili Anna była niezmiernie zdziwiona. Za drzwiami usłyszała znajomy głos. Mogłaby przysiąc, że to głos Artura Jamesa, a gdy otworzyła drzwi, ujrzała na progu starego służącego, trzymającego ściereczkę w ręku, agenta Czeki.

Przez chwilę oboje spoglądali na siebie w milczeniu.

— Przepraszam... Czy mogę w pani pokoju zetrzeć kurz z mebli? — zapytał służący i jednocześnie obejrzał się za siebie, jak gdyby chciał stwierdzić, czy ktoś się nie zbliża.

— Nie — ostro odparła Anna, zamierzając zamknąć drzwi przed nosem służącemu.

Ale służący uprzedził jej zamiar. Wsunął nogę do pokoju, nie pozwalając jej zamknąć drzwi.

— Przepraszam... — rzekł już pełnym tajemniczości głosem i znów obejrzał się za siebie. — Proszę o nieco cierpliwości...

— Czego chcecie? — gniewnie spojrzała na niego Anna.

— Anno... wpuść mnie do twego pokoju i pozwól zetrzeć kurze... Co, czy mnie rzeczywiście nie poznajesz?...

Anna szeroko rozwarła oczy. Przez chwilę stała na miejscu jak skamieniała. Czy to możliwe? James? Skąd on się tu wziął?

— No, wpuść-że mnie już wreszcie! Zaraz może tu ktoś nadejść, a ja mam ci coś bardzo ważnego do zakomunikowania.

Anna wpuściła go i zamknęła za nim drzwi. James zaczął ścierać kurz, a „tancerka" usiadła w fotelu i spoglądała na niego, jak na jakieś zaziemskie zjawisko.

— Powiedz mi już, co się stało, w jaki sposób dostałeś się tu? — spytała.

James opowiedział jej w krótkich słowach o oświadczeniu chłopa i o tym wszystkim, co się ostatnio wydarzyło.

— Jak widzisz, już oboje znajdujemy się tutaj. Podłożenie materiału wybuchowego pod gmach opery pójdzie teraz o wiele łatwiej i szybciej.

Anna ujęła dłońmi głowę. Na taką niespodziankę wcale nie liczyła.

— Cha, cha, cha! — roześmiała się serdecznie. — Posłano więc kota po śmietanę!... Tak, teraz będę musiała nieco zmienić swój wygląd zewnętrzny, aby chłop mnie nie poznał. Pofarbuję sobie inaczej policzki, również zmienię fryzurę. Postaram się już o to, aby on mnie nie poznał.

— A teraz istnieje jeszcze jedno niebezpieczeństwo — Anna nie mogła powstrzymać kaskady śmiechu. — Należy uczynić wszystko, co możliwe, aby agent Cze-ki mnie nie zdemaskował, cha, cha, cha...

W pewnej chwili do garderoby weszła koleżanka Anny z baletu i zaczęła z nią rozmawiać na temat ostatnich recenzyj. Gdy tylko James i Anna usłyszeli zbliżające się kroki, przerwali rozmowę. James udawał, że ściera kurz, a Anna — że czyta gazetę.

— Zofio Mikołajewiczówna, recenzenci zakochali się w was... — wykrzyknęła z proga tancerka.

Służący jeszcze przez kilka chwil ścierał kurze, uśmiechając się do siebie, a następnie bezszelestnym krokiem opuścił garderobę Anny.

Następnego wieczora dwaj agenci Cze-ki po raz drugi udali się z chłopem do gmachu Opery. Czekali tam na tancerkę. Anna zdążyła już nadać swej twarzy inny wygląd. Zmieniła fryzurę, przefarbowała włosy i zwężyła brwi. Ubrała się też w inny kostium i kapelusz.

Pomimo, że chłop i obaj agenci byli ukryci w ciemnym kącie foyer Opery, sokole oko Anny dostrzegło ich. Umyślnie zatrzymała się na chwilę, przejrzała się w dużym lustrze, a następnie wdzięcznym krokiem zaczęła wspinać się po marmurowych schodach, uśmiechając się do siebie.

— No? — jednocześnie zapytali agenci chłopa po oddaleniu się tancerki.

— Nie... widocznie omyliłem się — kiwał głową chłop. — Nie, taka księżniczka nie mieszkała u mnie...

Po raz wtóry pokazano chłopu zdjęcie tancerki. Uważnie mu się przyglądał i w końcu oświadczył:

— Tu na zdjęciu jest ona nieco podobna do mej byłej lokatorki, ale... w rzeczywistości wygląda zupełnie inaczej, niż tamta...

W końcu chłopa puszczono na wolność. Cze-ka postanowiła odwołać agenta Skwarcowa z zajmowanego przez niego stanowiska za kulisami Opery. Jego dalsze przebywanie w Operze było obecnie zupełnie zbędne. Przecież on sam w swych raportach zaznaczał, że w zachowaniu się tancerki nie zauważył nic takiego, coby na nią rzucało najlżejszy cień podejrzenia...

— Jeśli sprawa tak się przedstawia — oświadczył Jamesowi urzędnik, który polecił mu obserwować tancerkę — to szkoda abyście daremnie tracili czas w Operze.

James był innego zdania. Uważał, że jego pobyt za kulisami Opery jest w danej chwili bardzo pożądany. Anna Morette nie dałaby sobie rady z podłożeniem i ukryciem tak wielkiej ilości materiału wybuchowego, który jest potrzebny do wysadzenia gmachu Opery w powietrze wraz z wszystkimi przewódcami bolszewickimi. Jako tancerka nie będzie mogła dostać się do wszystkich schowków i zakamarków istniejących za kulisami. To mogłoby wzbudzić podejrzenie. Natomiast on, jako służący, bez obawy mógłby wałęsać się po wszystkich kątach, po wszystkich pokojach, składach, garderobach i temu podobnych. Tak, był tam niezbędny. Jeśli z taką łatwością zdołał zdobyć tę pozycję, to za żadną cenę nie wolno mu jej obecnie stracić. James odparł więc urzędnikowi:

— Tak, co się tyczy tancerki Kirpucznikowej, macie rację, towarzyszu, szkoda tracić czas. Ale podczas tego krótkiego okresu czasu, który spędziłem za kulisami, zdołałem zauważyć, że dyrektor baletu Anders, często zamyka się w swym gabinecie i czyta jakąś tajemniczą korespondencję...

— Anatol Anders? — mocno się dziwił urzędnik. — Dopiero w ostatnich dniach stał się członkiem partii... Czy się nie mylicie? Czy to możliwe?

— Kontr-rewolucja wdziera się wszędzie — James przybrał poważną minę. — Nie śledziłem wcale dyrektora Andersa. Nie otrzymałem przecież takiego rozkazu. Tylko przypadek zdziałał, że wpadłem na ten trop. Przedwczoraj gdy weszłem do jego gabinetu, aby mu coś podać, Anders z błyskawiczną szybkością ściągnął coś z biurka. Sprawa ta wydała mi się podejrzana. Ludziom naszego pokroju tego rodzaju spostrzeżenia nie dają już spokoju. Wczoraj zajrzałem przez dziurkę od klucza do jego gabinetu i zauważyłem, jak dyrektor baletu wyciągnął z kieszeni kilka papierów i zaczął je przerzucać okiem, przy tym co kilka chwil odrywał wzrok od lektury i rzucał niespokojne spojrzenia na drzwi. Postanowiłem zapukać do drzwi i zapytać się go, czy czasem nie chce herbaty. Gdy wprowadziłem w czyn to postanowienie i otworzyłem drzwi, dyrektor miał niezwykle zakłopotaną minę i, jąkając się, wykrztusił: „Nie, nie potrzeba herbaty"... Mam więc wrażenie, że tu pachnie kontr-rewolucją...

— Tak, jeśli sprawa przedstawia się w ten sposób, jak opowiadacie, to dyrektor baletu jest bardzo podejrzany — oświadczył urzędnik. — Byłbym za tym, aby go jeszcze dziś aresztowano... Weźcie pod uwagę, że za pięć tygodni w gmachu Teatru Wielkiego odbędzie się zjazd sowietów... Człowiek ten może nam wyrządzić nieobliczalne szkody... Jeszcze tej nocy sprowadzę go tutaj. Tu, na miejscu, dowiemy się już, co za tajną korespondencję nosi on przy sobie...

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

HISZPAŃSKA LEGIA CUDZOZIEMSKA

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

26.

Nagle, gdy byliśmy w najlepsze zajęci jedzeniem, major zmienił zamiary. Postanowił natychmiast zwinąć obóz i ruszyć dalej. Przy tym nie myślał czekać, dopóki skończymy posiłek. Rozkazał natychmiast ruszyć z miejsca i jeść podczas marszu.

Wszyscy klęli w duchu podpadliwego dowódcę, który pałał żądzą rozbicia w puch Arabów. Rozkaz jednak był rozkazem. Podnieśliśmy się z ziemi i ruszyliśmy w kierunku niewidzialnego nieprzyjaciela.

Wokół nas panowały egipskie ciemności. Noc była pochmurna i bezksiężycowa. Nie chcąc się zgubić, trzymaliśmy się pochew bagnetów kolegów kroczących przed nami i szliśmy wolnym krokiem, ostrożnie stawiając stopy. Mimo to wielu żołnierzy nagle potykało się po nierównym gruncie i padało, pociągając za sobą kolegów.

W końcu podpełzliśmy mniej więcej do połowy góry na której szczycie rozłożyli się obozem Arabowie. Byliśmy tak blisko nich, że zupełnie wyraźnie widzieliśmy ich posterunki, które drzemały na stojąco, podpierając się o karabiny.

Cud, że nas dotychczas nie spostrzegli — pomyślałem.

Na lewym zboczu góry znajdowało się kilka tysięcy Arabów. Można to było poznać po ilości ognisk. O bezpośrednim ataku nie mogło być mowy. Arabowie zgietli by nas w ciągu kilku chwil.

— W jakim celu przybyliśmy tu? — pytał się w duchu każdy z żołnierzy.

Najbardziej to intrygowało tych, którzy za dnia kochali się z Arabkami. Ci byli tak zmęczeni, że ledwo trzymali się na nogach. Mieli przecież za sobą dzień obfity w wypadki. Przed południem bili się z Arabami, po południu kochali się z Arabkami, a nocą maszerowali przez głuche wertepy pogrążone w ciemnościach. Po tym wszystkim należał się im odpoczynek. I oni też o nim marzyli.

Toteż z radością przyjęli oświadczenie majora, że tu w pobliżu zatrzymamy się. Piszę „zatrzymamy się", a właściwie należało napisać „zatrzymają się", ponieważ mnie tej nocy nie było danym odpocząć. I tym razem wyrazło na wierzch me pieskie szczęście, które pod czas każdej walki, podczas naj groźniejszych chwil pchało mnie w ręce dowódców. Może działo się to dlatego, że jestem niski, liczę całkiem 161 centymetrów wzrostu, a może też z jakiegoś innego powodu. W każdym razie mogę stwierdzić, że mnie zawsze czekała najtrudniejsza przeprawa. I tak stało się też tym razem.

Major wezwał mnie do siebie i oświadczył:

— Białoskórski, weźmiecie z sobą około 40 żołnierzy i udacie się na sąsiedni szczyt wyższy od tego, pod którym się znajdujemy. Zaobserwujecie nieprzyjaciela i stwierdzicie jego stan liczebny.

— Psiakrew! — zakląłem w duchu. — Trudna to i niebezpieczna sprawa. A przy tym co zobaczę podczas tych egipskich ciemności panujących wokoło?

Na głos zaś oświadczyłem służbowo:

— Rozkaz, panie majorze!

Zasalutowałem i oddaliłem się, aby wybrać odpowiednią ilość żołnierzy.

Mieliśmy się udać na sąsiedni szczyt pod komendą młodego podporucznika. Nie wiem czy go obleciał strach, czy w rzeczywistości nie mógł chodzić. W każdym razie oświadczył majorowi:

— Melduję, panie majorze, że nie mogę chodzić. Od chodzenia po kamieniach mam fatalnie rozbite stopy.

Major wziął to pod uwagę. Naradził się z oficerami i w końcu zadecydował, że sam poprowadzi pluton na sąsiedni szczyt. Dał mi tylko do pomocy młodego sierżanta, narodowości francuskiej.

Na odchodnem zwróciłem się do mego oficera Franca, Szwajcara z pochodzenia, i zapytałem:

— Co będzie, panie poruczniku, gdy Arabowie zajdą nam drogę od tyłu, odetną od oddziału? Wówczas nie będzie my mogli wrócić.

— Tak źle znowu nie będzie — odparł. — Ale gdyby do tego doszło, musisz działać na własną rękę, pamiętając, że giniesz za Francję i dla Francji.

— Bodaj żeby cię szlak trafił — pomyślałem — za takie pożegnanie!

Ładnie to mnie pocieszał, ładne dawał mi błogosławieństwo na drogę. Zgrzytnąłem zębami, zacisnąłem z gniewu pięści i oddaliłem się, nie wyrzekając słowa. Czułem, że gdybym tylko wypowiedział jedno słowo, bezpośrednio po nim popłynąłby się na głowę porucznika stek przekleństw, a w konsekwencji doszłoby do awantury. Ulżyłem sobie tylko w ten sposób, że zakląłem po polsku:

— A niech cię diabli porwą za tę zaszczytną śmierć dla kraju, który mnie zupełnie nie obchodzi!

Podejście do góry wskazanej przez majora zajęło nam całą noc. Dopiero o świcie znaleźliśmy się na szczycie. Teraz ciemności nocy już nie chroniły, a góra była prawie zupełnie łysa.

Dalszy ciąg jutro.

„W każdej sprawie każdy jest podejrzany"

Zgon policjanta — mistrza w ujawnianiu przestępstw

Bracia policjanta zajmują wybitne stanowiska we Francji

Przed kilku dniami w Indochinach zmarł były policjant paryski, którego nazwiska prasa nie podaje, ponieważ jego dwaj bracia zajmują wybitne stanowiska we Francji. Po dwudziestoletniej pracy w policji, policjant zaplątał się w wielką aferę i stracił posadę. Po odsiedzeniu kary udał się do Indochin, zamieszkał tam pod przybranym nazwiskiem i tam też wyzionął ducha.

Pan X był uważany swego czasu za jednego z najlepszych wywiadowców paryskich. Przy tym stosował swoje szczególne metody badania, trzymając się zasady: „W każdej sprawie każdy jest podejrzany, nawet sama ofiara!"

Jego szef Guichard zwrócił na niego uwagę jeszcze podczas pierwszego roku służby w policji. Pewnego dnia w mieszkaniu popularnego posła zdarzył się tajemniczy wypadek. Jedynego syna polityka, 17-letniego studenta, znaleziono skrępowanego w salonie.

Guichard sam prowadził śledztwo, nie chcąc aby sprawa stała się głośna, a X wziął do pomocy. Syn był przesłuchiwany w obecności rodziców. Zeznał, że podczas gdy sam znajdował się w domu, napadli na niego dwaj mężczyźni, związali go i uśpili chloroformem. Co się dalej stało, nie wiedział. Dopiero gdy wrócili rodzice, to odwiązali go i stwierdzili, że w gabinecie posła wyłamano biurko, z którego skradziono 10 tys. franków. Guichard nie mógł nic wydobyć z młodzieńca. Ten uparcie obstawał przy swoim. Możliwość, że chłopiec zainscenizował napad, była wykluczona. Sam bowiem znajdował się w domu, a bez czyjejś pomocy nie mógł się związać i nałożyć na twarz chustkę przepojoną chloroformem.

X, który w milczeniu przysłuchiwał się długotrwałemu śledztwu, nagle zbliżył się do młodzieńca, położył mu rękę na ramieniu i rzekł:

— Powiedz, gdzie ukryłeś pieniądze?

Młodzieniec był tak oszołomiony tym niespodzianym pytaniem, że stracił panowanie nad sobą i przyznał się do wszystkiego. Zeznał, że ukrył w mieszkaniu kuzynkę. Po wyjściu rodziców wyłamał szufladę w biurku ojca, wyjął pieniądze, a następnie przy pomocy kuzynki zainscenizował napaść bandycką.

Sprawa została zatuszowana, a Guichard mianował X swym prywatnym sekretarzem i powierzał mu najtrudniejsze sprawy. A X nie opuszczało powodzenie. Dzięki niezwykłej przebiegłości zawsze wpadał na fortel, który oszałamiał przestępcę i zmuszał go do przyznania się do winy.

W pewnym eleganckim domu na wybrzeżu Woltera wszystkie pokoje dla służby położone na 6 piętrze zostały okradzione. X obejrzał mansardy i w jednej, zajmowanej przez kamerdynera pewnego barona, zauważył, że złodziej bardzo ostrożnie obchodził się z szafą. Ani zamek, ani listwy u drzwi nie zostały uszkodzone. X spostrzegł na stoliku fotografię kamerdynera i niespostrzeżenie wsunął ją do kieszeni. Następnie polecił sprowadzić kamerdynera i rozkazał sobie asystować podczas rewizji w pokojach. Gdy X wszedł w towarzystwie jeszcze jednego wywiadowcy i kamerdynera do pokoju ładnej pokojówki, znakomity detektyw zwrócił się do niego:

— Okradłeś mansardy, ale bardzo nieładnie uczyniłeś, że przywłaszczyłeś sobie własność kochanki.

— Kochanki? To nieprawda.

— A to? — X wskazał na stolik, na którym stała fotografia kamerdynera.

— To pułapka! — ryczał kamerdyner. — Wczoraj nic było tu fotografii!

Wywiadowcy roześmieli się i nałożyli mu kajdanki na ręce. Kamerdyner zdradził się swą odpowiedzią.

Wiele kłopotu sprawiało swego czasu policji paryskiej wykrycie podpalacza, który szerzył spustoszenie w miejscowości podmiejskiej Choisy. Podejrzewano, że tych zbrodniczych czynów dokonał pewien chłop. Ale ten był tak przebiegły i opanowany, że podczas przesłuchania nie stracił panowania ani na chwilę.

Gdy sprawa utknęła na martwym punkcie, zajął się nią X. Przez kilka dni badał podejrzanego, nie osiągając żadnych wyników. Wówczas rzekomo zrezygnował z przesłuchiwania go. Po trzech dniach przyszedł do chłopa i przeprosił go, że rzucił na niego bezpodstawne podejrzenie. Przy tej okazji opowiedział mu, że wykrył przestępcę. Był nim Marignon, którego chłop nienawidził. Podczas gdy X rozmawiał z chłopem, przechodził przed chatą detektyw, który prowadził Marignona do więzienia. Marignon był oczywiście odpowiednio pouczony i przyznawał się do wszystkiego, czego od niego żądano. Chłop ujrzawszy Marignona, wyszeptał:

— To niemożliwe, przyznajesz się do wszystkiego?

W tej samej chwili do niego X i wykrzyknął:

— A więc było was dwóch?

— Nie, nie, ja byłem sam — odparł chłop, zdradzając się tą odpowiedzią.

Następnie już bez trudu zdołano zmusić chłopa do dalszych zeznań. Okazało się, że podpalał domy z żądzy zemsty.

Mistrzem w swym zawodzie okazał się X przede wszystkim dzięki umiejętnemu, wyrafinowanemu sposobowi stawiania pytań. W wielu wypadkach posługiwał się pomocą kolegi, który zadawał podejrzanemu rozmaitego rodzaju pytania, chcąc go zmusić do złożenia zeznań. X grał wówczas komedię. Udawał, że jest oburzony na kolegę, starał się wykazać brak winy podejrzanego i przytaczał wypadki, które przemawiały na jego korzyść. Podejrzany, przypuszczając, że X jest po jego stronie, zgadzał się z przytoczonymi przez niego wypadkami. Ale już po kilku chwilach X wykazywał, że to są nieprawdopodobne wypadki i tak zaplątywał podejrzanego w sprzecznościach, że ten tracił panowanie nad sobą i przyznawał się do winy. Jeden z tych podejrzanych, stary bywalec więzień paryskich, powiedział kiedyś do X:

— Podszedłeś mnie, mój stary... Ale dotychczas jeszcze nie pojmuję, w jaki sposób to uczyniłeś...

X posługiwał się również nieuczciwymi metodami w dążeniu do celu. Ofiarowywał podejrzanemu papierosa, który był tak spreparowany, że wywoływał silne bóle głowy i wymioty. Pomimo to X nie przerywał śledztwa i w dalszym ciągu dręczył pytaniami podejrzanego.

Z czasem X zajął wybitne stanowisko w policji paryskiej i cieszył się wielkim poważaniem w kołach policyjnych. W owym czasie władze wydały walkę bookmacherom i nielegalnym jaskiniom gry. Akcję prowadził sam X. To było jego nieszczęściem, ponieważ obudziła się w nim namiętność do hazardowych gier. Zamiast tępić bookmacherów, X założył z kilkoma tajne konsorcjum, które działało na szkodę kas totalizatora. W końcu sprawa wyszła na jaw, X stracił posadę, został osadzony w więzieniu, a po odsiedzeniu kary wyjechał do Kolonii.

Miniaturowy hotel

Paryż, metropolia świata, gdzie o każdej porze roku znajduje się mnóstwo cudzoziemców, posiada od niedawna doskonale zorganizowaną szkołę dla służby hotelowej i przewodników.

Nauka w szkole trwa 3 lata. Przyszli przewodnicy uczą się nietylko języków, geografji i historji, ale muszą również poznać skarby kultury i sztuki Francji. Dla przyszłej służby na jednym z pięter szkoły urządzono miniaturowy hotel z lożą portiera, poczekalnią, składem na bagaż i czterema różnie umeblowanymi pokojami. Co pewien czas ktoś z ciała profesorskiego spędza noc w tym miniaturowym hotelu, aby uczniowie mieli możność praktycznie zaznajomić się z wszystkimi szczegółami swej przyszłej pracy, w hotelu.

Szkoła posiada swe własne laboratorium chemiczne dla badania wina. Tutaj uczniowie uczą się poznawać skład, jakość i zastosowanie najlepszych win zagranicznych i krajowych.

Straszliwy pożar

Pastwą płomieni padło 7 domów

W wieczór wigilijny o godz. 20 w Okuniewie (pod Warszawą), wynikł groźny pożar. Na miejsce przybyły ochotnicze straże pożarne z okolic, które z braku odpowiedniego sprzętu, oraz dostatecznej ilości wody, nie mogły opanować rozszalałego żywiołu. Wobec tego zwrócono się o pomoc do Warszawy. Na miejsce wyruszyły 11-gi pluton V-go oddziału i beczkowóz III-go. Po przybyciu, akcję ratunkową objął asp. Jasiński, który po 6-ciu godzinach pożar zlokalizował.

Pastwą płomieni padło: 7 domów mieszkalnych, 9 obór, 3 stodoły ze zbiorami, część inwentarza żywego i martwego.

Zabudowania stanowiły własność gospodarzy: Marii Magarskiej, Jana Gasińskiego, Walentego Czerwińskiego, Jana Sienkiewicza, Tomasza Wysockiego, Józefy Wysockiej, Feliksy Wardakowej, Stanisława Brzozowskiego i Władysława Putka.

Straty ogólne sięgają około 50.000 zł. Bez dachu nad głową pozostały 22 rodziny.

Policja zajęła się ustaleniem przyczyny pożaru. Podczas akcji, na miejscu czuwał oddział 15-tu policjantów z Warszawy, w obawie grabieży mienia pogorzelców.

Wywiad niemiecki w Sowietach

Są nimi urzędnicy poselstwa w Moskwie

Korespondent moskiewski gazety czeskiej „A—Z", Jerzy Benesz, w szeregu artykułów wskazuje, że Niemcy prowadzą obecnie w Z. S. R. R. wywiad, jak w czasie wojny.

„Urzędnicy poselstwa niemieckiego w Moskwie — pisze p. Benesz — otrzymując urlop dwa razy do roku. Jeden urlop mają dla siebie i poświęcają go na wypoczynek, na który wyjeżdżają do Niemiec. W czasie drugiego urlopu pozostają w Z.S.R.R. i przez 2 — 3 miesiące podróżują po kraju."

Dalej p. Benesz podaje charakterystykę niektórych urzędników niemieckich służących w Moskwie.

„W niemieckim ministerstwie komunikacji pracował bardzo zdolny urzędnik, specjalista w dziedzinie budownictwa kolejowego. Przeniesiono go do ministerstwa spraw zagranicznych. Po pewnym czasie został radcą poselstwa niemieckiego w Moskwie. Otrzymawszy urlop pojechał do Niemiec, ale tam czuł się niedobrze i gdy wrócił do Moskwy, lekarz poselstwa niemieckiego orzekł, iż należy mu zaraz udzielić urlop zdrowotnego. Ten urlop urzędnik spędził w podróżach po Z. S. R. R. W rezultacie Berlin otrzymał szczegółowe informacje o stanie kolei, ich zdolności transportowej i t. d."

Inny wypadek. Towarzystwo żeglugi na Elbie miało zdolnego dyrektora. I jego także przydzielono do poselstwa niemieckiego w Moskwie. Czym się tam zajmował? Nie siedział w poselstwie, lecz jeździł po rzekach rosyjskich i badał stan komunikacji wodnej, przesyłając, oczywiście, szczegółowe raporty swoim zwierzchnikom.

OSTATNIE WIADOMOSCI SPORTOWE

Makabi (W-wa) — Makabi (Berlin) 11:5

Niemieccy bokserzy nie zaimponowali

W sobotę rozegrany został w Warszawie mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Makabi niemieckiej i Makabi warszawskiej. Wygrała drużyna warszawska w stosunku 11:5 szczegółowe wyniki notujemy:

W wadze muszej Rundstein (W) wypunktował Schindlera. Po dwóch rundach wyrównanych, w trzeciej Niemiec słabnie i Polak wygrywa zasłużenie.

W koguciej Barterer (N) wygrał na punkty z Jakubowiczem. Po dwóch rundach wyrównanych, Niemiec przeszedł w trzeciej do generalnego ataku i wygrał nieznacznie lecz zasłużenie.

W piórkowej Ruben (Niemcy) zremisował ze Spigelmanem. Pierwszą rundę wysoko wygrał Niemiec, — w drugiej — Spigelman nieoczekiwanie kilkakrotnie trafił czysto i rundę przesądził dla siebie. W trzeciej zacięta wymiana ciosów kończy walkę wynikiem zasłużenie nie rozstrzygniętym.

Drugie spotkanie w wadze piórkowej przyniosło zwycięstwo Lewkowiczowi (W) nad Gablerem. Przez pierwsze dwie rundy ładnie prowadzona walka w zwarciu daje nieznaczną przewagę Polakowi. W trzeciej lekko przeważa Gabler.

W lekkiej — najładniejszą walkę dnia — stoczyli Neumann (N) i Rosenblum. Przez pierwsze dwie rundy ostra wymiana ciosów w zwarciu. W trzeciej przy dużym tempie zawodnicy toczą walkę równą. Remis zasłużony.

W półśredniej Hochheuser (Niemcy) zremisował ze Szlazem. Polak zaimponował twardością. Aczkolwiek dwukrotnie znalazł się na deskach — mimo to potrafił przeprowadzić wyrównaną walkę.

W wadze średniej Pilnik po słabej i nieciekawej walce wygrał na punkty z Kromfeldem.

Wreszcie w wadze półciężkiej Neuding (Warszawa) znokautował w drugiej rundzie Milczyńskiego. Już po pierwszym ciosie f pierwszej rundzie Milczyński poszedł na deski do 7-miu. W drugiej rundzie po jednym z ciosów Niemiec ukląkł i pozwolił się wyliczyć.

Ruch znów przegrywa

Tym razem z A.K.S. 3:5

KATOWICE. W drugi dzień świąt w Wielkich Hajdukach mistrz Polski ruch rozegrał mecz towarzyski z beniaminkiem Ligi — A. K. S. z Chorzowa.

Niespodziewanie zwyciężyła drużyna A. K. S. w stosunku 5:3 (2:0). Mimo leżącego na boisku śniegu, mecz był ciekawy.

Ruch wystawił dobry skład, chcąc zrewanżować się drużynie A. K. S. za porażkę z przed dwóch tygodni, co mu się jednak nie udało.

Widzów około 2.500.

PIŁKARZE GEDANII W KRÓLEWCU

Wicemistrz piłkarski Gdańska, K. S. Gedania, rozegra w dn. 3 stycznia pierwszy swój mecz o mistrzostwo Prus Wschodnich. Mecz ten odbędzie się w Królewcu, a przeciwnikiem Gedanii będzie mistrz Królewca, Rasensport-preussen.

SKOKI NARCIARSKIE W GARMISCH

GARMISCH. W pierwszym dniu świąt na małej skoczni olimpijskiej w Garmisch Partenkirchen odbył się konkurs skoków narciarskich.

W pierwszej klasie zawodników zwyciężył Norweg Soesensen — 52 m, pkt. 310,2. Drugie miejsce zajął Reiser (Niemcy) — 299,2 pkt. Najdłuższy skok — 49 metrów.

Porażka Rumunów we Lwowie

Rolę pogromców wzięli na siebie Czarni

W drugi dzień świąt odbył się w Zakopanem mecz hokeja lodowego pomiędzy rumuńską drużyną Telephon-Club a Czarnymi ze Lwowa. Mecz ten odbyć się miał w pierwszy dzień świąt, z powodu śnieżycy został jednak przełożony.

Czarni wystąpili w składzie: Stenzel, Lemiszko — Czyżewski, Stupnicki — Jurkowski — Jałowy. Drugi atak: Jałowy 2-gi — Jasiński — Kulczykowski.

Skład drużyny rumuńskiej: Sprenz, Biro — Monteanu. Petrovic — Botez — Brackel. Atak 2-gi: Kanadyjczyk Quinn — Pano — Vaccar.

Mecz zakończył się zwycięstwem Czarnych w stosunku 1:0. Bramka padła w pierwszej tercji. Nadmienić przy tym trzeba, że Polacy uzyskali po jednej bramce również w 2 i 3 tercji, nie zostały one jednak uznane przez sędziów.

Mecz toczył się pod znakiem silnej przewagi Polaków. W drużynie rumuńskiej najlepszy Quinn, grający prawie wyłącznie przebojami, gdyż współgrający nie mogli mu dorównać w ataku.

Sędziowali: p. Latacz z Krakowa i p. Ciko (Rumunia).

Bilans podróży do Łotwy

Porażki i zwycięstwa warszawskiego A.Z.S.

Drużyny siatkówki i koszykówki żeńskiej warszawskiego AZS. wróciły podczas Świąt z tournée do Estonii i Łotwie, gdzie rozegrały ogółem 12 meczów, z czego 6 w siatkówkowce i 6 w koszykówce. Ostatnio grały w Rydze, gdzie w koszykówce, wbrew pierwotnym wiadomościom, zostały dwukrotnie pokonane.

Lista meczów w koszykówce przedstawiała się następująco: z Russem w Tallinie 19:14, z Kalevem (Tallin) 28:14, z Uniwersytetem w Tartu 19:18, z AKZ w Tallinie 33:5, z US Ryga w Rydze 26:27 i 19:30. Ogółem 4 mecze wygrane a dwa przegrane, stosunek bramek 144:88. Punkty zdobyły Wiszniowska 55, Brzustowska 48, Jaśnikowska 30, Woynarowska 10, Holfeierówna 4.

W siatkówce wyniki meczów były następujące: z Kalevem 1:2, z Eumto 2:0, z Uniwersytetem w Tartu 2:1, z AKS w Tallinie 0:2, z US Ryga 2:1 i z Rucza Ryga 2:1. Ogółem 4 mecze wygrano, a 2 przegrano, stosunek punktów 9:7.

ZA SILNY PRZECIWNIK.

BERLIN. Fiński bokser wagi ciężkiej, Baerlund, walczyć miał w dn. 6 stycznia w Nowym Jorku przeciwko Amerykaninowi Burmanowi. Mecz ten został wczoraj zakazany przez nowojorską komisję bokserską, która oświadczyła, że Baerlund jest zbyt silnym przeciwnikiem dla Amerykanina.

HOKEIŚCI WIEDEŃSCY POKONANI W NIEMCZECH

Hokeiści Wiener Eislauf Verein rozegrali w pierwszy dzień świąt mecz w Duesseldorffie przeciwko miejscowej drużyny D. E. G. przegrywając 1:4.

AKADEMICKIE NARCIARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA

Zimowe akademickie mistrzostwa świata z dniem każdym notują wzrastającą liczbę zgłoszeń. Do turnieju hokeja lodowego zgłoszone zostały drużyny 8 państw, a mianowicie: Niemiec, Włoch, Francji, Austrii, Czechosłowacji, Węgier, Łotwy i Polski.

W Zell Am See, gdzie odbędą się mistrzostwa akademickie, poprawiono ostatnio skocznię narciarską, która obecnie na zasadzie opinii trenujących na niej skoczków, uznana została za najlepszą skocznię w Austrii.

Zapaśnicy łódzcy w Warszawie

Drużyna zapaśnicza Krusze-Endera rozegra w Warszawie 27 b. m. z drużyną miejscowej Pasty mecz.

Zapowiedziany na 17 stycznia w Łodzi mecz bokserski Warszawianka—Hakoah przełożony został na 3 stycznia.

Bokserzy Pabianickiego Krusze-Endera walczyć będą 27 b. m. w Gdyni.

Wiadomości z całego świata

o tenisistach, piłkarzach i bokserach

AMSTERDAM. W Amsterdamie odbył się międzymiastowy mecz tenisowy Amsterdam — Hamburg.

Niespodziewanie zwyciężyli tenisiści Amsterdamu w stosunku 14:6.

Na stadionie olimpijskim w Amsterdamie odbyła się wczoraj krótka uroczystość, w której udział wzięli członkowie holenderskiego komitetu olimpijskiego oraz znakomite holenderskie mistrzynie olimpijskie: Mastenbroek, Senff, Villy den Ouden i Tini Wagner. Zawodniczki te jak wiadomo, wywalczyły w Berlinie dla Holandii medale olimpijskie.

Po krótkich przemówieniach wymienione cztery holenderskie mistrzynie olimpijskie własnoręcznie zasadziły dęby, otrzymane w Berlinie.

PARYŻ. Henri Cochet zaproszony został na dłuższe tournee po Egipcie. Pierwszy występ Cochet'a jako tenisisty mieć będzie miejsce w Kairze.

PRAGA. Świetny zawodowy tenisista czechłowacki, Karol Koželuh, przyjęty został na prywatnej audiencji przez prezydenta Republiki dr. Benesza.

Koželuh z tej okazji przedstawił przezydentowi szczegóły swojej pracy ostatniej w St. Zjednoczonych i najbliższe plany swojej pracy w tym kraju.

Już 27 b. m. Koželuh wyrusza z powrotem do St. Zjednoczonych, pracować będzie jako trener w Kalifornii, po czym obejmie trening amerykańskiej drużyny Davis Coup'owej.

BERLIN. W dniu 22 stycznia 1937 r. w Berlinie rozegrany zostanie mecz o mistrzostwo Europy w wadze lekkiej pomiędzy obrońcą tytułu Włochem Tamagnini a Niemcem Kretschmerem.

PARYŻ. W Paryżu odbył się doroczny bieg naprzełaj o nagrodę Paryża na dystansie 8 klm. Startowało 1100 zawodników. Zwyciężył Laulas w czasie 29:02 sek.

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi, że w sezonie bieżącym trenerem polskich narciarzy akademików będzie niemiecki zawodnik i trener Knobloch, który zarazem startować ma w lutym w akademickich mistrzostwach Polski w Zakopanem.

PRAGA. W obecności 1.500 widzów odbył się treningowy mecz hokeja lodowego pomiędzy reprezentacją Czechosłowacji a kombinowaną drużyną Pragi. W tej ostatniej walczyło 4 Kanadyjczyków. Zwyciężyła reprezentacja Czechosłowacji 6:2.

BERLIN. Niemieckie ministerstwo spraw wewnętrznych opublikowało oficjalne dane, dotyczące kosztów budowy „Reichssportfeldu" w Berlinie, na którym odbywały się ostatnie igrzyska olimpijskie. Według danych tych, koszty budowy wszystkich urządzeń na Reichssportfeldzie wyniosły 50 milionów marek niem. Odnośne inwestycje czynione były przez: państwo niemieckie, magistrat Berlina, niemieckie koleje, pocztę i radio.

L.A.S.—Śmigły 14:2

To nie jest „przyjemny" wynik

WILNO. Wczorajszy występ bokserskiej drużyny łotewskiej L. A. S. w meczu ze Śmigłym zakończył się wysokim zwycięstwem gości w stosunku 14:2.

Wilnianie wystąpili bez Wojtkiewicza i Norwicza. Pierwszego zastąpił Mazulis, za drugiego — oddano dwa punkty bez walki.

Goście zaprezentowali się dobrze. Jest to zespół dobry technicznie i taktycznie. Dla drużyny wileńskiej jedyne dwa punkty zdobył Nowicki.

GRUDZIEN
28
Poniedziałek
Miedziaanków

Z teatru Miejskiego

Dziś teatr nieczynny.

Co grają w kinach?

ADRIA: „Piekielny wąwóz".
i „Gra o kobietę".
ATLANTIC: Metropolitan i Orłow
APOLLO: „Moja gwiazdeczka".
BAGATELA: „Casino de Paris" oraz rewia „Nasza Gwiazdka"
DOM ŻOŁNIERZA: „Biały ślad".
MUZEUM: „Abecadło miłości".
PROMIEŃ: Czardasz Tokaj miłość.
SZTUKA: „Słowik z Wiednia".
ŚWIT: „Barbara Radziwiłłówna".
STELLA: Rozwód z przeszkodami.
II. „Miraże szczęścia".
UCIECHA: „Lekkoduch".
WANDA: „Skowronek"

PROGRAM RADIOWY

Kraków. 7.30 Muzyka poranna. 14.05 Koncert popularny. 15.18 Koncert rekl. 15.30 Muzyka lekka. 15.55 Audycja dla dzieci. 18.220 Fritz Kreisler jako wykonawca i kompozytor (płyty) 20.25 Pieśni w wyk. solistki. Płyty z Warsz.

NOCNY DYŻUR APTEK

Apteka pod Białym Orłem, Rynek A-B 45, ul. Łobzowska 8, pod św. Kingą, ul. Grzegórzecka 9, pod Złotym Lwem, ul. Długa 4, pod Murzynem, ul. Krakowska 19.

Podgórze: Pod Opatrznością, ul. Brodzińskiego 1.

SPRAWY MIEJSKIE.

W ubiegłą środę odbyło się na Ratuszu krakowskim posiedzenie Komisji Gospodarczej Rady miejskiej pod przewodnictwem Wiceprez. m. Dra Klimeckiego. Na posiedzeniu tym załatwiono szereg spraw dotyczących sprzedaży parcel gminnych na cele mieszkaniowo-budowlane.

Następnie Komisja uchwaliła kilkanaście wniosków w sprawie nabycia gruntów pod regulację ulic: Mogilskiej, Smoleńskiej, Grzegórzeckiej, Żytniej, Al. 29. Listopada i in.

KRAKÓW—NA POMOC ZIMOWĄ.

Powiatowy Obywatelski Komitet Pomocy Zimowej bezrobotnym w Krakowie, działający na terenie powiatu krakowskiego, zebrał dotychczas na akcję pomocy zimowej 22.557.O3 złotych w naturze oraz 31.140.94 zł. w gotówce, czyli ogółem 53.697.97 zł.

KRONIKA KRAKOWA

Krwawa tragedia małżeńska

Przed sędzią dr. Wasilewskim w sądzie okr. karnym w Krakowie zasiadł w dniu dzisiejszym na ławie oskarżonych 24-letni Milczał z zawodu kuśnierz. Jak wynika z aktu oskarżenia tło sprawy przedstawia się następująco: Milczał nie żył w zgodzie ze swą żoną, skutkie mcego mieszkali osobno. Na wiosnę b. r. Milczał przybył do swej żony i prosił ją, by się z nim pogodziła, a gdy ona mu odmówiła, postanowił się na niej zemścić.

I oto w lipcu b. r. Milczał spotkawszy swą żonę na ul. Krupniczej, wyciągnął z zanadrza flaszeczkę esencji octowej i chlusnął nią w twarz żonie. Skutki tego „prezentu" były fatalne, gdyż Milczałowa doznała częściowej utraty wzroku oraz zeszpecenia twarzy.

Osk. Milczała broni adw. dr. Kruh.

Zamordowanie kobiety

Do szpitala Powszechnego w Tarnowie, przewieziono Agnieszkę Zabiełową z Czyżowa z ciężką raną głowy.

Jak ustalono Zabiegłowa otrzymała ranę w głowę siekierą. W niedługi czas Zabiegłowa zmarła.

Sensacyjny proces przeciw Ubezpieczalni Społ.

W sądzie cywilnym w Krakowie odbędzie się sensacyjny proces z oskarżenia 21-letniej robotnicy Zofji Dalian, przeciw Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

W czerwcu b. r. zgłosiła się Dalianówna do Ubezpieczalni Społ. z leczeniem zębów. Wedle podania Dalianówny, lekarz Ubezp. Społ. leczył ją fałszywie, przeprowadzając dwukrotnie operację brody, powodując tem zeszpecenie twarzy.

Dalianówna skarży za to Ubezp. Społ. w Krakowie o odszkodowanie 16.500 zł. za straty moralne i fizyczne.

Powództwo cywilne z ramienia po szkodowanej wnosi adw. dr. Kruh.

Bójka między robotnikami w Podgórzu

Wczoraj o godz. 21.30 miała miejsc e w Podgórzu krwawa bójka.

Oto w Rynku Podgórskim, w czasie sprzeczki między Józefem Babiczem, lat 33, robotnikiem, zam. w Borku Fałęckim l. 160, a Józefem Grochotem, lat 19 pomocnikiem piekarskim, zam. w Krakowie przy ul. Długosza l. 3, Grochot uderzył tępym narzędziem Babicza w głowę, wskutek czego Babicz doznał rany krwawej. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło rannego do szpitala św. Łazarza.

Groźny pożar mostu kolejowego

Niezwykły wypadek wydarzył się w dnu 24. bm. na moście kolejowym na linii Zakopane—Kraków, koło stacji Osielec. O godz. 4.15 rano podczas przejazdu pociągu osobowego zdążającego z Zakopanego do Krakowa, od iskier parowozu zapaliły się drewniane progi toru kolejowego. Impregnowane łatwopalnymi olejami progi zostały szybko objęte płomieniami, które przerzuciły się następnie na pomocniczy filar mostu, zbudowany również z belek impregnowanych.

Wkrótce pastwą ognia padły wszystkie progi na moście, filar pomocniczy i drewniana nawierzchnia mostu.

Po ugaszeniu ognia przez służbę kolejową, stwierdzono znaczne rozluźnienie żelaznych przęseł, wskutek czego przejazd pociągów przez most stał się niemożliwy.

W związku ze zwiększoną ilością pociągów w okresie świątecznym, wypadek ten spowodował znaczne utrudnienia. Mimo to ruch kolejowy nie został wstrzymany. Jedynie wobec konieczności przesiadania przy omijaniu mostu, pociągi przybywały na linii tej z pewnym opóźnieniem.

Specjalna komisja Nacz. Rady Adwokackiej
udaje się do Krakowa

Dnia 5. stycznia wyjeżdża do Krakowa i Lwowa specjalna komisja wyłoniona przez Naczelną Radę Adwokacką, która rozpatrzy sprawę ostrych zatargów, jakie wybuchły w związku z wynikami ostatnich wyborów na dorocznych walnych zgromadzeniach izb adwokackich.

Jak wiadomo, w wyniku odbytych wyborów, zgłosiły powstrzymanie się od prac w tych izbach ugrupowania adwokatów polskich.

Na czele komisji, która ma zająć się sprawą tych zatargów, stanął adw. Jan Nowodworski.

Odgryzł nos sąsiadowi

W Brzoskwini, pow. Kraków wynikł między St. Krukiem i St. Kołodziejczykiem oddawna spór o miedzę. W maju br. spotkali się oni w polu i w czasie sprzeczki Kruk zamierzył się łopatą i uderzył przeciwnika w głowę. Gdy ogłuszony Kołodziejczyk runął na ziemię, Kruk dopadł go i wgryzł się zębami w koniec jego nosa, odgryzając mu kawałek nosa wraz z chrząstką. Zaalarmowani sąsiedzi przybiegli na miejsce, gdzie znaleźli zalanego krwią i zemdlonego Kołodziejczyka. Sprawcę zatrzymano i oddano w ręce policji.

Onegdaj Kruk stanął przed sędzią dr. Partyką, który skazał go na 6 miesięcy więzienia. Oskarżał prok. dr. Dulęba. Poszkodowanego zastępował dr. Jan Pleszowski, bronił dr Pozowski.

Ze sportu

KRAKÓW — ŚLĄSK W HOKEJU

Krakowski Zw. Hokeja Lodowego zaproponował meczu o puchar inż. Rudawskiego.

Krakowianie proponują termin meczu — 27 stycznia 1937 r. w Krakowie.

W dniu 10 stycznia Cracovia gościć będzie u siebie hokeistów lwowskiej Lechji.

Na dzień 16 stycznia hokeiści Cracovii zaproszeni zostali do Cieszyna na uroczystości jubileuszowe Cieszyńskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego.

Krakowski Okr. Zw. Hokejowy ustalił już termin rozgrywek o mistrzostwo okr. krakowskiego. W mistrzostwach klasy A. weźmie udział 6 klubów, a mianowicie: Cracovia Legia, Makkabi, Sokół i Wawel z Krakowa oraz K. T. H. z Krynicy.

Rozgrywki rozpoczną się 29 bm. i zakończyć się mają 17 stycznia. W razie przeszkód atmosferycznych Zw Krakowski zarezerwował dodatkowe terminy w dniach 20, 23 i 24 stycznia. Pierwszy mecz o mistrzostwo okręgu rozegra Cracovia 29. bm. w Krakowie z miejscową Legią.

PORAŻKA MISTRZA POLSKI W TENISE STOŁOWYM

Mistrzostwa jednostkowe Tarnowa w tenisie stołowym przyniosły w postaci porażki 3-krotnego mistrza Polski Gutka z Kammem (Jutrzenka) jedyną niespodziankę na większą miarę. Przy pomocy jednak oryginalnego systemu rozgrywek, dzięki któremu pokonani w półfinale zawodnicy mają prawo do dodatkowych rozgrywek o 3 i 4 miejsce, Gutek, po dwukrotnem zwycięstwie nad Kammem w tych właśnie dodatkowych grach zakwalifikował się na II miejsce.

Niektóre spotkania, zwłaszcza te, w których uczestniczył Gutek, stały na poziomie europejskim, dowodząc bezkonkurencyjnej w Polsce klasy zawodników tarnowskich. Niemniej frekwencja była minimalna, nie dochodząc nawet 100 osób. Ostatecznie pierwsze cztery miejsca zagarnęli zawodnicy drużynowego mistrza Polski Samsonu w następującej kolejności: 1) Klein, 2) Siwek, 3) Gutek, 4) Sommer.

Z KRAKOWSKIEGO P. C. K.

W dniu 19 grudnia br. odbyło się posiedzenie Komitetu Okręgu Krakowskiego Polskiego Czerwonego Krzyża w Krakowie, na którem przewodniczył prezes Komitetu, p. dr. Jaroszyński Zygmunt.

Na porządek dzienny posiedzenia składało się: wręczenie odznak honorowych P. C. K., sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgu za okres od 1 stycznia do 30 listopada 1936 r., sprawozdanie kasowe, wybory uzupełniające członków Zarządu Okręgu Odznaki honorowe P. C. K. otrzymali: I. stopnia: p. dr. Jaroszyński Zygmunt, prezes Komitetu Okręgu; II. stopnia: p. mgr. Żułkiewicz Czesław wiceprezes Zarządu Okręgu, p. drowa Sikorska Stanisławowa, członek Zarządu Okręgu p. Banachiewiczowa Zofja, prezes Zarządu Oddziału P. C. K. w Zawierciu; III. stopnia: p. dr. Grochowiak Franciszek, prezes Zarządu Oddziału w Jaśle, p. dr. Tajchman Józef, prezes Zarządu Koła P. C. K. w Czeladzi.

W zastępstwie prezesa Zarządu Okręgu p. mgr. Żułkiewicz zdał sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgu za okres od 1 stycznia do 30 listopada 1936 r., z którego wynikał dalszy rozwój P. C. K. i wzrost członków do 24.515, poza tem na działalność Okręgu P. C. K. składały się: akcja szerzenia higjeny na wsi i szkolenie personału san. rat., Koła Młodzieży P. C. K. zaopatrzone były w płótno na bieliznę, ciepłą odzież, tran i zabawki.

Wobec ustąpienia ze stanowiska prezesa Zarządu Okręgu, p. dra Michała Rzadkiewicza, z powodu przeniesienia służbowego, Komitet Okręgu dokonał wyborów, w wyników których zostali wybrani: prezesem Zarządu Okręgu — p. mgr. Żułkiewicz Czesław, wiceprezesem — p. drowa Sikorska Stanisławowa, szefem sanitarnym P. C. K. — dr Hessek Karol, sekretarzem Zarządu Okręgu — p. insp. Lubowiecki Jan, skarbnikiem — p. nacz. Araszkiewicz R.

Posiedzenie Komitetu zaszczycili swoją obecnością: delegat Zarządu Głównego P. C. K., p. prezes Kozłowski Bolesław, przedstawiciele władz państwowych i wojskowych oraz delegaci Zarządów Oddziałów P. C. K.

ZUCHWAŁE WŁAMANIE

Wczoraj w nocy za pomocą dobranego klucza tylnymi drzwiami dostali się do sklepu cukierniczego Stefanji Seifert, przy ul. Wietlickiej 12, nieznani sprawcy skąd skradli aparat radiowy 4-ro lampowy, wyroby cukiernicze i tytoniowe, łącznej wartości 860 zł.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2